Determinizm rynkowy i technologiczny kontra prawa autorskie

ANDRZEJ ZIEMSKI

Uniwersytet Warszawski

Słowa-klucze: Konstytucja, media, prawo autorskie, demokracja, rewolucja technologiczna

Abstract

Market and Technological Determinism vs. Copyright

The Polish example of the dispute between the journalistic community and big-tech corporations, often reduced to a primitive fight for royalties, has its deep roots, the sources of which should be sought in the revolutionary transformations of our civilization caused by the technologies of the future.

The aim of this article was to indicate, based on the example of the Polish dispute between publishers and journalists and paramedia corporations from the big-tech sector, the complexity and conditions of mutual relations, which gives rise to conflicts on axiological and economic grounds. The roots of these conflicts are fundamental, because they determine the place in a series of institutions shaping social awareness, and thus giving priorities to public opinion.

The acceleration of information exchange as a result of the technological revolution forces media partners, i.e. media, markets and politics, to re-arrange their mutual relations.

The digital world is only just becoming a fact. Just as the invention of the steam engine and the discovery of electricity uprooted the life of society in the 19th and 20th centuries, today in the 21st century, such a role is played by digital technology used to transmit information and artificial intelligence based on algorithms that increasingly organizes our lives.

Unfortunately, social life, politics, legislation and systems of governing organization do not keep up with the revolution visible in almost every place of our lives: technological, social, cultural, moral. People feel lost in modernity, few manage to understand the meaning of changes and keep up with them.

A great many arguments speak for the fact that in the current era, the only institution that can reshape the framework of movement and mutual relations is the state. This state has within its reach the bodies that shape the law and the bodies that supervise its compliance.

Keywords: Constitution, media, copyright, democracy, technological revolution

I. WPROWADZENIE

W połowie roku 2024 doszło w Polsce do sporu, który dotyczy problemu dominacji w układzie media, rynek, polityka. Ma on charakter fundamentalny z konstytucyjnego punktu widzenia. Najogólniej można wskazać, że zagadnienia teoretyczne, które stanowią istotę sporu to: zasady prawa wynikające z Konstytucji, ustawy Prawo prasowe i Prawo autorskie oraz ustawodawstwo europejskie, a w tym prawo do informacji, wolność mediów i niezależność dziennikarzy a także granice wolności gospodarczej.

Przedmiotem sporu jest sprawa uchylania się globalnych partali społecznościowych z sektora big-tech od zobowiązań finansowych za wykorzystywanie twórczości autorów, dziennikarzy, artystów, co wynika z odpowiednich zapisów Prawa autorskiego. Na problem ten zwrócił uwagę Parlament Europejski i Rada Europy zobowiązując państwa członkowskie do przygotowania odpowiednich zapisów i uregulowań prawnych. Polska jest jednym z ostatnich państw, które podjęły ten problem na szczeblu parlamentarnym.

Polska doktryna prasowa opiera się o zasady opisane w Konstytucji i Prawie prasowym, także w Prawie autorskim. W ostatnich miesiącach jej znaczenie zostało podważane poprzez sojusz polityki i rynku, bowiem ostatni konflikt o kształt zmian w polskim Prawie Autorskim wyraźnie wskazuje na spór wielkiego amerykańskiego biznesu paramedialnego z europejskim pojmowaniem wolności i praw człowieka.

Sytuacja jaka powstała na rynku medialnym wymaga szerszych uogólnień i określenia miejsca w jakim znajdują się główni partnerzy kształtującego się dopiero modelu społeczeństwa informacyjnego.

Główny problem badawczy sprowadza się do pytania, czy przy aktualnych uwarunkowaniach prawnych możliwe jest zachowanie równowagi pomiędzy partnerami procesów medialnych – mediami, rynkiem i polityką w warunkach rewolucji technologicznej.

II. POLSKI PRZYPADEK NOWELIZACJI USTAWY PRAWO AUTORSKIE

Sejm zobowiązany przez Parlament Europejski, po wielu latach przyjął na początku lipca 2024 roku nowelizację ustawy Prawo autorskie. To skutek dyrektywy[1] Parlamentu Europejskiego i Rady nr 790/2019 z 17 kwietnia 2019 roku. Dyrektywę tę Polska była zobowiązana wdrożyć znacznie wcześniej. Prawicowa koalicja rządząca oddalała temat w nieskończoność. Problemem zajął się dopiero rząd Donalda Tuska w lutym 2024 roku, choć termin wdrożenia określony przez PE minął w czerwcu 2021 roku.

Dyrektywa nakazuje, by platformy internetowe korzystające z treści zawartych w mediach dzieliły się przychodami z reklam z twórcami treści. Dotychczasowa praktyka dotyka szczególnie dziennikarzy i autorów mediów, bowiem nikt, lub mało kto, zwraca uwagę na ich prawa wynikające z ustawodawstwa dotyczącego praw autorskich i praw pokrewnych. Obowiązuje ono powszechnie w naszej sferze cywilizacyjnej. Szczególną praktykę w omijaniu respektowania praw autorskich wykazują największe portale internetowe, głównie amerykańskie (Google, Facebook i YouTube). Dyrektywa Parlamentu Europejskiego wskazuje, że wysokość wynagrodzenia ma być ustalana w ramach negocjacji między mediami a big-techami.

W Polsce, po doświadczenia innych krajów europejskich na nowelizację Prawa autorskiego oczekiwały od dawna liczne środowiska twórcze: wydawcy, dziennikarze, artyści, najogólniej – twórcy treści i obrazów, których twórczość wykorzystywana jest przez międzynarodowe portale internetowe, czy to poprzez cytowanie treści, czy poprzez system odnośników.

Wydawcy cyfrowi wystąpili do Sejmu i Senatu z następującym apelem:

[1] Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej. L 130/92, DYREKTYWA PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY (UE) 2019/790 z dnia 17 kwietnia 2019 r. w sprawie prawa autorskiego i praw pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym oraz zmiany dyrektyw 96/9/WE i 2001/29/WE

„Obecny projekt jest niekorzystny dla polskich mediów. Pogarsza ich sytuację i może w konsekwencji doprowadzić do upadku wielu firm medialnych. Może też zmusić je do funkcjonowania w modelu, w którym dostęp do wiarygodnych treści będzie wyłącznie płatny, co będzie stanowić zagrożenie dla fundamentalnych wartości demokratycznych, dla pluralizmu mediów, otworzy przestrzeń dla dezinformacji i manipulacji. Dla dobra Polski i demokracji nie możemy na to pozwolić!

Wierzymy, że jest jeszcze czas, aby wprowadzić zmiany i zapisy, które spowodują, że wdrażane regulacje pozwolą na uczciwą konkurencję i będą odzwierciedlać interesy i potrzeby wszystkich stron, a nie faworyzować firmy technologiczne i utrwalać ich dominację na cyfrowym rynku w Polsce.

Apelujemy do Sejmu i Senatu o uwzględnienie w projekcie wdrożenia dyrektywy zapisów, które umożliwią polskim wydawcom dalsze działanie w Polsce i konkurowanie na równych zasadach z gigantami technologicznymi. Oczekujemy wdrożenia rozwiązań zastosowanych już przez inne państwa Unii Europejskiej. Są to między innymi zapisy związane z mechanizmem arbitrażowym oraz zapewnienie nam uczciwego wynagrodzenia za tworzone i publikowane treści dziennikarskie, które wykorzystują obecnie bezpłatnie w swojej działalności globalne firmy technologiczne[2]".

Jak wskazaliśmy, polski Sejm na początku lipca 2024 roku przyjął nowelizację Prawa autorskiego w oparciu o projekt ustawy złożonej przez rząd. Wydawcy oraz dziennikarze polskich mediów – łącznie ponad 350 tytułów gazet i portali lokalnych, w ramach jednodniowej akcji protestacyjnej wystosowali apel do polityków, by zmienili uchwalone w Sejmie niekorzystne – w ich ocenie – przepisy prawa autorskiego i praw pokrewnych.

[2] https://wiadomosci.onet.pl/opinie/wydawcy-medialni-do-poslow-i-poslanek-pozwolcie-nam-walczyc-z-gigantami/ftt5zn1 (28.07.2024)

Powszechny protest dziennikarzy i wydawców odbył się pod hasłem: „Politycy! Nie zabijajcie polskich mediów!”. Miał on swoje uzasadnienie. Oczekiwali oni bowiem, że państwo narzuci pewne ramy regulujące procesy negocjacji. Koalicja rządząca zignorowała jednak kierowane w jej stronę postulaty. Jedynie Lewica wyłamała się i mimo pozostawania w koalicji zagłosowała przeciw.

Członkowie Rady Polskich Mediów zwrócili się z apelem do polityków o wsparcie mediów w starciu z gigantami cyfrowymi. W apelu napisali m.in.:
„Politycy! Nie zabijajcie polskich mediów!" to ogólnopolski protest mediów w sprawie nowelizacji ustawy o prawie autorskim. Chodzi o wdrożenie unijnej dyrektywy DSM (Digital Single Market), która na jednolitym rynku cyfrowym daje wydawcom i dziennikarzom prawo do uzyskiwania wynagrodzeń od tzw. big-techów (Google, Microsoft, Meta) za wykorzystane przez nie treści stworzone przez media. Tyle teorii, bo w praktyce przepisy proponowane przez polskie władze są dla mediów wyjątkowo niekorzystne. Więcej, długofalowo mogą wręcz doprowadzić do ich upadku…

Jako kierujący mediami redaktorki i redaktorzy zebrani w Radzie Polskich Mediów apelujemy do senatorek i senatorów RP o przyjęcie takich poprawek do ustawy o prawie autorskim, które pozwolą na partnerskie rozmowy z koncernami technologicznymi o sprawiedliwym podziale zysków wynikających z pracy naszych dziennikarek i dziennikarzy...

W tej chwili koncerny te, wykorzystując swą faktycznie monopolistyczną pozycję, bez ograniczeń i praktycznie za darmo lub za niewielkie, wskazane przez siebie kwoty wykorzystują nasze artykuły oraz materiały wideo i audio do budowania nowych usług, np. w obszarze sztucznej inteligencji, wyszukiwarek i serwisów społecznościowych...

Potrzebna jest pomoc państwa, które może przyjąć ustawy wspierające media. W przeciwnym razie media zaczną znikać, a wraz z tym zacznie umierać demokracja.

Taki czarny scenariusz rozegrał się już w innych krajach, tak — bez pomocy Sejmu i Senatu — stanie się i w Polsce[3]".

Decyzja Sejmu miała charakter polityczny i wiązała się z naciskami płynącymi m.in. z USA, aby nie obciążać dodatkowymi, *notabene*, uzasadnionymi kosztami, koncernów. Pozornie wydaje się, że chodzi tutaj tylko o pieniądze i to niemałe, bo w przypadku Polski są to setki milionów złotych w skali roku.

Na protest zareagował premier Donald Tusk. Przekazał on, że zaprasza organizatorów akcji na rozmowy. Dokonał również wpisu na platformie „X": "Władza nie powinna kupować przychylności mediów, media z władzą robić dwuznacznych interesów a big-techy wykorzystywać autorów i wydawców. Jest o czym rozmawiać".

W wyniku rozmów z premierem licznej grupy przedstawicieli mediów i specjalistów w dziedzinie prawa prasowego i prawa autorskiego oraz poważnej argumentacji doszło do przewartościowania stosunku koalicji rządzącej wobec polskich mediów i ich relacji na międzynarodowym rynku medialnym. W ostatnich dniach lipca 2024 roku poprawki do nowelizacji Prawa autorskiego naniesione przez Senat i zaakceptowane przez odpowiednie komisje sejmowe zostały przyjęte przez Sejm. Najogólniej odzwierciedlają one racje przedstawione przez środowiska twórców i mediów.

Ustawa wymaga podpisu prezydenta. Taki podpis został złożony.

Najważniejsza z przyjętych poprawek zakłada, że mediatorem w ewentualnych sporach między wydawcami a platformami internetowymi ma być Urząd Komunikacji Elektronicznej. W pierwszej kolejności zakłada się polubowne ustalenie wynagrodzenia w drodze negocjacji, a następnie dopiero mediację przeprowadzoną przez prezesa UKE. Ingerencja prezesa UKE będzie następować po bezskutecznym

[3] https://www.newsweek.pl/opinie/protest-mediow-politycy-wykonali-gigantyczny-krok-by-zarznac-polskie-media/055qmxq (28.07.2024)

przeprowadzaniu przez strony mediacji. Przyjmie ona formę orzeczenia administracyjnego ustalającego wartość wynagrodzenia lub sposób jego obliczenia.

Określone zostały terminy na każdą czynność przeprowadzoną zarówno przez strony, jak i przez UKE. Całe postępowanie w najdłuższym wypadku nie powinno trwać dłużej niż kilkanaście miesięcy.

Ustawa przewiduje, że wydawcom i usługodawcom zostanie zapewnione prawo wniesienia sprzeciwu do sądu powszechnego specjalizującego się w sprawach własności intelektualnej.

Ponadto ustawodawca zakłada, że wszystkie ważne kwestie, które nie zostały podjęte podczas obecnej nowelizacji, znajdą się w agendzie Forum Prawa Autorskiego, którego pierwsze spotkanie planowane jest we wrześniu 2024 roku[4].

III. Problem ochrony praw autorów i dziennikarzy

Opisany polski przypadek wskazuje na bardzo skomplikowany układ interesów politycznych i ekonomicznych różnych instytucji na styku z mediami, zarówno w Polsce, jak również w skali globalnej. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza doszło do fundamentalnego przewartościowania aktywów medialnych. Wiąże się to z upowszechnieniem Internetu i wprowadzeniem technologii cyfrowych, co wielokrotnie przyspieszyło obieg informacji i zburzyło wcześniejsze relacje pomiędzy ludźmi.

Wcześniej, w II połowie XX wieku, podstawowy rynek medialny stanowiły instytucje wydawnicze prasy masowej, rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne. Ponadto znaczącą rolę odgrywały agencje prasowe. Zmiany, wprowadzane rewolucyjnie na przełomie lat 80/90 ub. wieku przekształciły całkowicie rynek medialny zarówno w obszarze mechanizmów ekonomicznych jak i technologii

[4] https://wiadomosci.onet.pl/kraj/media-kontra-big-techy-sejm-zdecydowal-w-sprawie-prawa-autorskiego/31h105k (28.07.2024)

produkcji. Zmieniło się również usytuowanie człowieka w systemie medialnym – radykalnym przekształceniom uległa pozycja dziennikarza. Zmiana dotyczy również odbiorców treści medialnych. Tylko z pozoru ich sytuacja ma charakter podmiotowy. System potrzebuje konsumentów dla zachowania ciągłości rynku. Obywatele jako podmioty o charakterze politycznym i społecznym są problemem wymagającym stałego nadzoru, aby ten rynek rozwijał się harmonijnie.

Z opinii wielu medioznawców wynika, że przekształcenia mediów w ramach wdrażanego systemu technologii cyfrowych przebiegają w sporze i konflikcie na co najmniej dwóch płaszczyznach – problemów aksjologicznych i problemów ekonomicznych[5].

Są to dwa podstawowe obszary wyznaczające relacje pomiędzy mediami jako instytucjami życia publicznego i ludźmi mediów, szczególnie dziennikarzami oraz właścicielami mediów, które zarysowują potencjalne oraz realne różnice interesów, a więc są lub mogą być zarzewiem konfliktu. Wielu autorów zauważa poważne różnice i potencjalne pola konfliktu pomiędzy mediami a otoczeniem zewnętrznym – polityką, opinią publiczną, rynkiem oraz biznesem.

Trzeba podkreślić, że media pełnią złożoną rolę w systemie społecznym, politycznym i ekonomicznym. Są prawnie usytuowane jako instytucje życia publicznego, są wkomponowane w systemy polityczne i ekonomicznie, są też przedsiębiorstwami, które kierują się zasadami rynkowymi. W związku z tym obszar ich działania obejmuje niezwykle szeroki zakres złożonych interesów, szczególnie o charakterze ideowym, politycznym i ekonomicznym.

Bardzo istotne procesy kształtujące nowe trendy koncentracji mediów i sytemu własności medialnej zarysowały się w okresie ostatniej dekady. Wiążą się one z budową systemów sieciowych na gruncie dotychczasowych największych

[5] Ziemski A. *Prawne i etyczne fundamenty demokracji medialnej*. Wydawnictwo „Kto jest Kim", Warszawa 2023, s. 178-187.

organizacji medialnych i wiązanie ich z globalnymi rynkami kapitałowymi. W związku z tymi procesami coraz trudniej jest ustalić, kto jest rzeczywistym właścicielem danego medium, do kogo w łańcuchu powiązań sieciowych należy ostateczna decyzja o publikacji. Dla teorii komunikowania masowego niemal zawsze najważniejsza jest ostateczna decyzja o publikacji, ona bowiem mówi wszystko o układzie własności, również o niezależności medium i pozycji dziennikarza[6].

Problem dotyczy także takich wielkich korporacji technologicznych usytuowanych głównie na rynku amerykańskim, jak: Microsoft, Apple, Meta, Google, Facebook, X (dawniej Twitter), YouTube, Time Warner, Netflix, Disney i szereg innych. Wszystkie one są zgrupowane na platformie jednej z największych giełd światowych – NASDAQ[7]. Kapitał akcyjny większości z nich przekracza 1 bilion dolarów.

Mimo, że giełda grupuje głównie firmy technologiczne, funkcje wymienionych wcześniej korporacji nie ograniczają się do technologii i daleko wykraczają poza tę sferę. Korporacje uczestniczą głównie w procesach udostępniania informacji i kształtowania świadomości. Wiele przykładów z poprzednich lat potwierdza tezę, że miały i mają one wpływ m.in. na wyniki wyborów w wielu krajach, np. w USA[8].

Patrząc na zasięg i audytorium niektórych z nich widać, że mamy do czynienia z sieciami globalnymi i zyskami z reklam idącymi w setki miliardów dolarów w skali roku. Na przykład spółka macierzysta Facebooka, Meta, ogłosiła ostatnio, że liczba aktywnych użytkowników miesięcznie w całej rodzinie aplikacji — Instagram, WhatsApp, Messenger i Threads — osiągnęła prawie 3,9 mld na dzień 30 czerwca 2024

[6] Castells M., *Władza komunikacji.* PWN Warszawa 2013, s. 81-122.

[7] Nasdaq, Inc. to amerykańska międzynarodowa korporacja świadcząca usługi finansowe, która jest właścicielem i operatorem trzech giełd papierów wartościowych w Stanach Zjednoczonych: giełdy Nasdaq, Philadelphia Stock Exchange i Boston Stock Exchange, a także siedmiu giełd europejskich: Nasdaq Copenhagen, Nasdaq Helsinki, Nasdaq Iceland, Nasdaq Riga, Nasdaq Stockholm, Nasdaq Tallinn i Nasdaq Vilnius. Siedziba główna znajduje się w Nowym Jorku. Wikipedia USA 2024.

[8] Misztal B., *Wyzwania stojące dziś przed demokracją: czy to koniec polityki, jaką znamy?*, Almanach Concillium Civitas 2020/21. Warszawa 2021.

roku, co jest najwyższym wynikiem w historii firmy. Przychody w II kwartale 2024 roku przekroczyły 31,9 mld dolarów[9].

W Polsce w 2020 roku Repropol przygotował badania, które wykazały, że rocznie polscy wydawcy tracą 250 milionów złotych przez brak opłat licencyjnych za dostęp do urywków treści (tzw. Snippety) oraz za utracone przekierowania na strony, co powoduje zmniejszone wpływy z reklam. Jednak bez treści prasowych pozycja big-techów nie byłaby tak silna jak obecnie. Platformy zarabiają też bowiem na zbieraniu danych o użytkownikach, co monetyzują, sprzedając stargetowane reklamy. Nie mieliby tylu danych, gdyby użytkownicy nie szukali w Internecie informacji[10].

Od pewnego czasu rząd amerykański pracuje nad ustawą dającą możliwość podziału firmy Google na mniejsze części. Powodem jest faktyczna monopolizacja rynku informacji przez tę firmę, co zaczyna wpływać na kształt demokracji[11].

Analiza ta prowadzi do rzeczywistych źródeł konfliktu w Polsce, bowiem nie dotyczy on wyłącznie, jak sugerują niektórzy politycy, sporu o podział zysków z działalności twórczej, ale głównie dotyczy ochrony praw twórców w świetle obowiązujących zapisów Prawa autorskiego. Podstawą sporu jest art. 25 p.1 i p.2, w których wynika wprost, że „za korzystanie z utworów, …twórcy przysługuje prawo do wynagrodzenia".

Powyższe dane i przytoczone fakty wskazują, że walka mediów w Polsce z globalnymi korporacjami segmentu big-tech ma swoje uzasadnienie. Podobna

[9] https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/ilu-ludzi-na-swiecie-korzysta-z-facebooka-w-europie-2-mln-mniej/6y4dbyk (29.07.2024)

[10] https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/ile-traca-wydawcy-na-tym-ze-big-techy-wykorzystuja-ich-tresci-prezes-iwp-otwarcie-grube-miliony?utm_source=email&utm_medium=newsletter&utm_campaign=getresponse (14.08.2024)

[11] https://dorzeczy.pl/ekonomia/622866/departament-sprawiedliwosci-usa-rozwaza-podzial-google.html (15.08.2024)

sytuacja miała miejsce kilka lat temu w innych krajach europejskich, które wprowadzały do swoich systemów prawnych omawianą dyrektywę UE.

Absolutnie realne jest zdominowanie mediów przez korporacje ponadnarodowe, co skutkuje w wielu przypadkach już opisanych, ograniczeniem gwarantowanych prawem wolności i niezależności mediów[12]. Daleko idącym skutkiem jest pogorszenie jakości demokracji poprzez brak kontroli mediów nad procesami rządzenia i zarządzania.

IV. Polska doktryna prasowa (wolnych mediów)

W opisanym sporze mamy do czynienia z sytuacją, w której zintegrowane środowisko dziennikarskie uznające podstawy demokracji liberalnej, zdając sobie sprawę z potencjalnych skutków narastającej dominacji korporacji big-tech, przywołuje do porządku nierozumiejącą problemu lub zmanipulowaną klasę polityczną. Po roku 1990 i zmianie ustroju politycznego i doktryny medialnej niewiele można wymienić sytuacji, w których polscy dziennikarze stanęli murem za tak ważną z ustrojowego punktu widzenia sprawą.

Polska doktryna medialna wynika z zapisów Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku. Mamy tutaj do czynienia z istotnym, znaczącym normatywnie uporządkowaniem zagadnień z obszaru wolności i praw człowieka w Polsce. Sygnalizowane problemy ujęte są w Rozdziale II „Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela". Artykuł 54 formułuje jednoznacznie wolność wyrażania swoich poglądów oraz prawo do pozyskiwania i rozpowszechniania informacji[13]. Regulacji wolności prasy w Konstytucji RP został poświęcony przede wszystkim art. 14. Stanowi on, że Rzeczpospolita zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu. Uwagę zwraca fakt, że ta jednostka redakcyjna została umieszczona w rozdziale

[12] Por. Castells M., *Władza komunikacji…* dz. cyt.

[13] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej - 1997.*

pierwszym ustawy zasadniczej, który poświęcony jest zasadom ogólnym, a nie w rozdziale drugim, który przeznaczony został na uregulowanie kwestii wolności, praw i obowiązków jednostek. Stwierdzić zatem można, że charakter omawianej tutaj wolności jest dwojaki. Z jednej strony jest ona przysługującą jednostce wolnością, z drugiej zaś zasadą ustroju[14]. Przywołując praktykę społeczno-polityczną i medialną można stwierdzić, że wolność prasy jest możliwa w pełnym zakresie tylko w razie rzeczywistego istnienia wolności myśli, przekonań, wypowiedzi, słowa, informacji i publikacji. Tak więc ogólnie rozumiana wolność jednostki implikuje rozważania na temat wolności mediów.

Wielu medioznawców uważa, że normatywna społeczna teoria mediów traktuje wolność mediów jako fundament demokratycznego, otwartego społeczeństwa. Zawsze w interesie społeczeństwa jest poszerzanie zakresu wolności prasy, która jest fundamentem państwa demokratycznego.

Wolna prasa zgodnie z doktryną demokratyczną ma służyć człowiekowi i obywatelowi, umacniać wartości obywatelskie, wypełniać misję informacyjną i kontrolną, dbać o równowagę systemu politycznego, chronić społeczeństwo przed nadużywaniem władzy. Podstawowym warunkiem tak pojmowanej funkcji prasy jest niezależność dziennikarzy pojmowana w kategoriach braku jakichkolwiek związków i uzależnień od władzy, urzędów i instytucji publicznych. Stan ten ma gwarantować obiektywizm i bezstronność mediów. Jakiekolwiek związki instytucjonalne mediów z którąkolwiek konstytucyjnie wyróżnionych władz przeczą w zasadzie jej wolności, podobnie zaprzeczeniem tej wolności jest bezprawne wpływanie przez władze wykonawcze na treść przekazu[15].

---

[14] Rzucidło J. *Wolność prasy i jej relacje z wolnościami z art. 54 Konstytucji RP* [w:] *Realizacja i ochrona konstytucyjnych wolności i praw jednostki w polskim porządku prawnym* (red. Jabłoński M.) E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. WPAiE UWr. Wrocław 2014, s. 253, [za:] Ziemski A., *Prawne i etyczne fundamenty*…, dz. cyt.

[15] Sobczak J., *Unia Europejska wobec problemów koncentracji i pluralizmu środków przekazu*. [w:] *Fundamenty zawodu dziennikarza*. Silva Rerum. Poznań-Warszawa 2019.

Systemowe założenie dotyczące wolności mediów zakłada, że nie jest ona wartością samą dla siebie, że nie pełni ona funkcji zdobiącej, lecz ma służyć człowiekowi w dostarczaniu informacji i wiedzy. Wolność tę traktuje się często jako fetysz, zapominając, że przestała ona służyć właściwym celom, sformułowanym przez społeczeństwa konstruujące nasz model demokracji.

Coraz powszechniejsza jest opinia, że wolnością dziennikarzy i mediów zawładnęły mechanizmy medialne kreowane przez właścicieli mediów i redaktorów naczelnych, którzy przyjęli założenie, że treścią wolności mediów jest to, co służy ich interesom. Mogą to być często interesy grup kapitałowych dysponujących większościowym kapitałem założycielskim wydawcy lub nadawcy. Mogą być to również interesy wielkich grup wpływu o zasięgu ponadpaństwowym.

Prawo do informacji jest normą konstytucyjną wynikającą z charakteru ustrojowego państwa. Jest ono materialną gwarancją wolności mediów. Jego realizacja wypełnia ramy praktyki demokratycznej, niemniej jednak uwarunkowana jest szeregiem ograniczeń, które kształtują się w związku z ewolucją procesów cywilizacyjnych, polityką i mechanizmami rynku. Szczególne znaczenie nabierają tutaj zjawiska związane z przyspieszeniem rozwoju technologii medialnych (szybkość i jakość przekazu informacji), ewolucja filozofii mediów, która kierunkuje dziś nowe media w stronę absolutnego uzależnienia od rynków. Istotna jest również ewolucja norm i obyczajów społecznych jako skutek neoliberalnej transformacji polityki. Wszystko to zmienia dynamicznie paradygmat dotyczący roli i miejsca informacji w systemie społecznym współczesnej demokracji.

Szczególnie umasowienie Internetu w pierwszych latach XXI wieku skutkuje zmianą roli i miejsca informacji w życiu społecznym. Można zauważyć, że systemy normatywne obejmujące demokrację i media nie nadążają za praktyką społeczną. Nie ma poza tym wmontowanych we współczesną demokrację skutecznych mechanizmów samoregulacji, co dotyczy również roli i miejsca mediów oraz pozycji dziennikarzy jako grupy zawodowej i społecznej. Dziś media dynamicznie umacniają

swoją podmiotową rolę w procesach społecznych, wypełniają puste miejsca powstające szczególnie w obszarach informacji oraz dialogu społecznego, który wcześniej miał charakter pozamedialny.

Odnosząc się do normatywnej części systemu medialnego warto przyjmować, że analizujemy go współcześnie z możliwością odniesień historycznych. Przebudowa współczesnej cywilizacji, mająca charakter rewolucyjny, w niewielkim stopniu pozwala jednak antycypować zjawiska i procesy społeczne i medialne dotyczące nawet niedalekiej przyszłości.

V. DEMOKRACJA WOBEC WYZWAŃ REWOLUCJI CYFROWEJ

Era cyfrowa i dynamiczne wejście w życie społeczne Internetu, w tym obecnych tzw. portali społecznościowych o miliardowym zasięgu, jako alternatywnego środka przekazu, doprowadziło do utracenia przez dziennikarzy monopolu na dostęp do informacji i upowszechnianie informacji. Wcześniej dziennikarze jako jedyni upowszechniali wiedzę i orientację w kształtujących się strukturach władzy, dostarczali wiedzy o świecie, tłumaczyli rzeczywistość. Byli swoistymi przewodnikami oprowadzającymi szeroką publiczność po salach sądowych, kuluarach Sejmu, meandrach polityki międzynarodowej. Zasadniczą powinnością dziennikarza było informowanie, przy czym na tę powinność nałożono obowiązek odpowiedzialności za prawdziwość przekazu, obiektywizm i oddzielenie informacji od komentarza. Był to ten idealny model, do którego dążono w oparciu o kształtujące się standardy zawodowe[16]. W erze cyfrowej dziennikarze stali się jednymi z wielu, którzy dostarczają informacji. Muszą dzielić się miejscem w kanałach przesyłowych z innymi uczestnikami świata wirtualnego, weszli w układ klasycznej walki konkurencyjnej o miejsce w przestrzeni medialnej.

[16] Kononiuk T., *Profesjonalizacja w dziennikarstwie. Między modernizmem a ponowoczesnością*. Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2013, s. 194-195.

Powszechny dostęp do Internetu i możliwość publikacji bez ograniczeń opinii tekstowych, czy bardziej rozbudowanych treści multimedialnych doprowadził do sytuacji, w której bierni dotychczas odbiorcy, klasyczni konsumenci informacji, zaczęli czynnie partycypować w tworzeniu treści dostępnych w sieci. Już w drugiej dekadzie XXI wieku odnotowano[17], że dla pokolenia 17-34 lata komputer, a nie telewizor stał się pierwszym źródłem informacji.

Na początku obecnego stulecia również w obszarze polityki pojawiła się nadzieja na innowacje polityczne stworzone przez technologie cyfrowe. Z przeprowadzanych badań mediów cyfrowych wynikało, że pluralistyczny Internet rozszerzy sferę publiczną i odegra główną rolę we wzbogacaniu demokracji. Wielkie nadzieje przykładano do działalności nowych mediów społecznościowych, wywodząc, że mają one potencjał poprawienia jakości demokracji. Sformułowano nawet opinię, że wygląda na to, że ziszcza się habermasowska idea sfery publicznej – idealistyczna koncepcja forum dla debaty demokratycznej.

Na koniec drugiej dekady obecnego stulecia pojawiła się jednak opinia, że zachwyt nad potencjałem środowiska cyfrowego, jeśli chodzi o rozszerzanie demokracji poprzez danie obywatelom większej szansy wyrażania samych siebie i zaangażowania politycznego, zaczął słabnąć. Przy rosnącej kontroli, jaką algorytmy roztoczyły nad mediami i systemami informacyjnymi, wkład mediów społecznościowych w kulturę demokratyczną zaczął być mocno kwestionowany. W kontraście do wcześniejszego entuzjazmu wobec zdolności Internetu do poszerzania dyskursywnej natury demokracji badaczy obecnie niepokoją rosnące napięcia pomiędzy wymaganiami życia demokratycznego i konsekwencjami tego, że media w coraz większym stopniu zależą od algorytmów[18]. Nadzieje, że nowe technologie przyczynią się do poszerzenia i pogłębienia demokracji, już minęły.

[17] Mistewicz E., *Marketing narracyjny. Jak budować historie, które sprzedają*. Wydawnictwo Helion. Katowice 2011, s. 162.

[18] Misztal B., *Wyzwania stojące dziś przed demokracją…* dz. cyt.

Stoi poważne wyzwanie i trzeba rozważyć, w jaki sposób środowisko cyfrowe kształtuje dziś sferę publiczną, a także określić wpływ mediów cyfrowych na nią.

Badania prowadzone m.in. w Dolinie Krzemowej doprowadziły do sformułowania teorii, że matematyczne prawa dotyczące danych odnoszą się zarówno do ludzi, jak i maszyn. Yuval Noach Harrari zaprojektował własne określenie dla tej teorii – dataizm[19]. Utrwala on pogląd, że przy dostatecznej ilości danych można rozwikłać zagadki ludzkiego umysłu i na ten umysł wpływać. Jest to dziś jedna z dominujących filozofii towarzyszących twórcom systemu społecznościowego w ramach sieci Internet.

Cały czas trwają analizy i tysiące testów z udziałem milionów użytkowników. Niczego w firmach technologicznych typu Facebook, X (Twitter) czy Google nie pozostawia się przypadkowi. Zasadniczym celem jest takie zorganizowanie uwagi audytorium, aby maksymalizować liczbę kliknięć, co wprost przekłada się na skuteczność akcji reklamowych lub działań zaprogramowanych w przestrzeni np. budowy lub poprawy wizerunku, czy szerokich kampanii politycznych. Autoodtwarzanie, niekończące się przewijanie i oś czasu zostały tak skonstruowane, by stale utrzymywać uwagę użytkownika. Sprzyja temu ukształtowanie się specyficznego systemu uzależnień uczestników procesu społecznościowego. Niedalekie od prawdy są stwierdzenia, że *w roku 2004 Facebook bawił, a w roku 2016 już uzależnia*[20].

Uzasadnione wydają się być opinie, że w ostatnich latach, w bieżącym życiu, szczególnie przedstawicieli młodego pokolenia, popularny i powszechnie używany *smartfon* przestaje być narzędziem ułatwiającym dostęp do informacji a staje się przedłużeniem zmysłów użytkowników.

---

[19] Por. Harrari Y. N., *Homo Deus. Krótka historia jutra*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.

[20] Alter A., *Irresistible: The Rise of Addictive Psychology and the Business of Keeping Us Hooked*, Penguin Press 2017, [za:] Ziemski A., *Prawne i etyczne fundamenty*…, dz. cyt.

Popularny Facebook od wielu lat gromadzi dane na temat swoich użytkowników, współpracuje także z tzw. brokerami danych, którzy w swych zasobach posiadają już informacje dotyczące kilku setek milionów konsumentów aktywnych na całym świecie. Są to dane obejmujące informacje na temat wieku, płci, rasy, wagi, wzrostu, stanu cywilnego, wykształcenia, poglądów politycznych, nawyków zakupowych, problemów zdrowotnych, modeli spędzania czasu wolnego itp. Dane te, mimo ograniczeń np. w Polsce przez RODO, są zbieranie i analizowane. Są one towarem rynkowym pozwalającym z większą precyzją kierować reklamę handlową, ale również treści i sugestie w ramach akcji związanych z tzw. marketingiem politycznym[21].

Natłok danych przekracza już od dawna możliwości analizy przez człowieka, dlatego właśnie algorytmy zajmują kluczowe miejsce we współczesnej gospodarce, kulturze, turystyce czy również w mediach i polityce. Algorytmy filtrują, zestawiają, nakierowują dane, przewidują i zdobywają niezbędną wiedzę, która staje się towarem rynkowym. Jammi Bartlett twierdzi, że *już dziś algorytmy sterują życiem społecznym, decydują o wszystkim, od rekomendacji Amazona i waszego news feedu na Facebooku po wyniki, które wyskakują wam w Google'u. O sugestiach serwisów randkowych. O waszej trasie do pracy. O muzyce, której słuchacie. O agregatorach newsów. O waszych ubraniach*[22].

Andrzej Szahaj nawiązując do dominacji rynkowej nad mediami pisze, że innym skutkiem nowego typu kapitalizmu jest komodyfikacja wszystkich aspektów ludzkiego życia. Po poszerzeniu, w wyniku procesu globalizacji, swego władania o tereny dotąd z punktu widzenia kapitału dziewicze, obserwujemy obecnie wchodzenie logiki rynkowej w głąb obszarów dotąd przez nią nietkniętych,

[21] Singer N., *Mapping and sparing, the consumer genome*. New York Times, 16.06.2012, [za:] Ziemski A., *Prawne i etyczne fundamenty*…, dz. cyt.

[22] Bartlett J., *Ludzie przeciw technologii. Jak Internet zabija demokrację (i jak ją możemy ocalić).* Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2018, s. 25-29.

a mianowicie w głąb ludzkiej osobowości, sfery emocji, życia rodzinnego i intymnego. Nie tylko nasze myśli stają się teraz cennym towarem, ale także nasze uczucia[23].

Zaprezentowane fakty wskazują, że polityka coraz bardziej staje się przedmiotem analiz i bodźców, a nie argumentacji. Coraz większą rolę odgrywają w polityce emocje i konflikty, w tworzeniu których w realnym, a szczególnie wirtualnym świecie, uczestniczą i nadają ton, media. Powoduje to coraz większe oddalanie się władzy od ludzi, którzy stanowią istotę i jądro demokracji liberalnej. Ta zmiana modelu demokracji powoduje wyłanianie się elit politycznych, których podstawowym walorem jest dostęp do danych, nie zaś pełnienie określonych ról społecznych czy politycznych.

Bardzo charakterystyczne dla ostatniego okresu zauważalnej narastającej dominacji nowych technologii na opinię publiczną i media są badania dotyczące skutków tego zjawiska dla procesu informowania i jakości demokracji. Wspomniany wcześniej Jamie Bartlett, brytyjski dziennikarz i badacz mediów w swej pracy[24] zwraca uwagę na zjawisko kryzysu demokracji liberalnej, szczególnie pozbawiania jej podmiotowości w wyniku nowych procesów powstających w relacjach społeczeństwo – nowe technologie cyfrowe. Twierdzi on, że technologia i demokracja pozostają w stałym konflikcie jako wytwory odmiennych epok cywilizacyjnych, działające według odmiennych reguł i zasad. Demokratyczna machina powstała w dobie państwa narodowego, hierarchii, autorytetów i uprzemysłowienia gospodarki. Demokracja opiera się o świat człowieka rzeczywistego, w którym emocje a nie dane odgrywają zasadniczą rolę. Jest to świat analogowy. Zasadnicze cechy technologii cyfrowej nie przystają do tego modelu. Świat cyfrowy jest ageograficzny, zdecentralizowany, opiera się na danych, podlega efektowi sieciowemu i gwałtownym wzrostom. Człowiek jest elementem systemu, a nie podmiotem.

[23] Szahaj A., *Kapitalizm kognitywny jako ideologia, Etyka nr 48/2014.*, dz. cyt., s. 30.

[24] Bartlett J., *Ludzie przeciw technologii…*, dz. cyt., s. 8-12.

Jamie Barlett twierdzi, że coraz więcej badaczy przychyla się do opinii o postępującym rozdźwięku pomiędzy „cyberprzestrzenią" a światem fizycznym. Uważa on, że współczesne systemy demokratyczne opierają się o sześć filarów:

- aktywni obywatele – czujni, niezależnie myślący obywatele, którzy są zdolni dokonywać istotnych osądów moralnych,
- wspólna kultura – demokratyczna kultura ufundowana na podzielonej wizji rzeczywistości, wspólnej tożsamości i duchu kompromisu,
- wolne wybory – wybory wolne, sprawiedliwe i traktowane z zaufaniem
- równość udziałowców – funkcjonalny poziom równości społecznej, rozbudowana klasa średnia,
- gospodarka oparta na konkurencji i wolność obywatelska – gospodarka oparta na konkurencji i niezależne społeczeństwo obywatelskie,
- zaufanie do władz – suwerenna władza, która ma moc realizowania woli ludu, a zarazem zachowuje jego zaufanie i jest przezeń rozliczana.

Barlett wskazuje 20 sposobów na ratowanie demokracji w jej obecnym kształcie.

Wymienia je jednym ciągiem: myśleć niezależnie, zwalczać nieuwagę, stworzyć nową etykę cyfrową, rozbijać bańki informacyjne, kształcić myślenie krytyczne, regulować algorytmy, przełamać model reklamowy, zaktualizować przepisy dotyczące kampanii wyborczych, świętować wybory, nadzorować boty, szeroko dystrybuować bogactwo, opodatkować roboty, nowe formy asekuracji, prawa pracownicze, Internet w duchu sprawiedliwego handlu, polityka antymonopolowa, bezpieczna SI (sztuczna inteligencja) na zawsze, transparentny Lewiatan, uregulować Bitcoina oraz rząd przyszłości.

VI. UWAGI KOŃCOWE

Polski przykład sporu środowiska dziennikarskiego z koncernami big-tech sprowadzany często do prymitywnej walki o tantiemy ma swoje głębokie podłoże,

którego źródeł należy poszukiwać w rewolucyjnych przekształceniach naszej cywilizacji powodowanych poprzez technologie przyszłości.

Celem niniejszego artykułu było wskazanie w oparciu o przykład polskiego sporu pomiędzy wydawcami i dziennikarzami a korporacjami paramedialnymi z sektora big-tech złożoności i uwarunkowań wzajemnych relacji, co rodzi konflikty na tle aksjologicznym i ekonomicznym. Podłoże tych konfliktów ma charakter fundamentalny, bowiem określa ono miejsce w szeregu instytucji kształtujących świadomość społeczną, a tym samym nadającym znaczenia opinii publicznej.

Przyspieszenie wymiany informacji w wyniku rewolucji technologicznej zmusza partnerów medialnych, a więc media, rynki i politykę do układania na nowo wzajemnych relacji.

Świat cyfrowy dopiero staje się faktem. Tak, jak wynalezienie maszyny parowej i odkrycie elektryczności przeorało życie społeczeństwa w XIX i XX wieku, tak dziś w XXI wieku rolę taką pełni technologia cyfrowa służąca do przekazu informacji i sztuczna inteligencja oparta o algorytmy organizująca coraz powszechniej nasze życie.

Niestety, życie społeczne, polityka, prawodawstwo i systemy organizacji rządzenia nie nadążają za widoczną w każdym prawie miejscu naszego życia rewolucją: technologiczną, społeczną, kulturową, obyczajową. Człowiek czuje się zagubiony we współczesności, niewielu udaje się zrozumieć sens przemian i za nimi nadążać.

Bardzo wiele argumentów przemawia za tym, że w obecnej erze jedyną instytucją, która może ukształtować na nowo ramy poruszania się i wzajemne relacje jest państwo. To państwo ma w swoim zasięgu organy kształtujące prawo oraz organy nadzorujące jego przestrzeganie.

Literatura

1. Alter A., *Irresistible: The Rise of Addictive Psychology and the Business of Keeping Us Hooked*, Penguin Press 2017, [za:] Ziemski A., *Prawne i etyczne fundamenty…*
2. Bartlett J., *Ludzie przeciw technologii. Jak Internet zabija demokrację (i jak ją możemy ocalić).* Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2018.
3. Castells M., *Władza komunikacji.* PWN Warszawa 2013.
4. Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej. L 130/92, DYREKTYWA PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY (UE) 2019/790 z dnia 17 kwietnia 2019 r. w sprawie prawa autorskiego i praw pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym oraz zmiany dyrektyw 96/9/WE i 2001/29/WE
5. Harrari Y. N., *Homo Deus. Krótka historia jutra*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.
6. https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/ilu-ludzi-na-swiecie-korzysta-z-facebooka-w-europie-2-mln-mniej/6y4dbyk (29.07.2024)
7. https://dorzeczy.pl/ekonomia/622866/departament-sprawiedliwosci-usa-rozwaza-podzial-google.html (15.08.2024)
8. https://wiadomosci.onet.pl/kraj/media-kontra-big-techy-sejm-zdecydowal-w-sprawie-prawa-autorskiego/31h105k (28.07.2024)
9. https://wiadomosci.onet.pl/opinie/wydawcy-medialni-do-poslow-i-poslanek-pozwolcie-nam-walczyc-z-gigantami/ftt5zn1 (28.07.2024)
10. https://www.newsweek.pl/opinie/protest-mediow-politycy-wykonali-gigantyczny-krok-by-zarznac-polskie-media/055qmxq (28.07.2024)
11. https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/ile-traca-wydawcy-na-tym-ze-big-techy-wykorzystuja-ich-tresci-prezes-iwp-otwarcie-grube-miliony?utm_source=email&utm_medium=newsletter&utm_campaign=getresponse (14.08.2024)
12. Kononiuk T., *Profesjonalizacja w dziennikarstwie. Między modernizmem a ponowoczesnością*. Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2013.
13. *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej - 1997.*
14. Mistewicz E., *Marketing narracyjny. Jak budować historie, które sprzedają*. Wydawnictwo Helion. Katowice 2011.
15. Misztal B., *Wyzwania stojące dziś przed demokracją: czy to koniec polityki, jaką znamy?*, Almanach Concillium Civitas 2020/21. Warszawa 2021.
16. Rzucidło J. *Wolność prasy i jej relacje z wolnościami z art. 54 Konstytucji RP* [w:] *Realizacja i ochrona konstytucyjnych wolności i praw jednostki w polskim porządku prawnym* (red. Jabłoński M.) E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. WPAiE UWr. Wrocław 2014, s. 253, [za:] Ziemski A., *Prawne i etyczne fundamenty…*
17. Singer N., *Mapping and sparing, the consumer genome*. New York Times, 16.06.2012, [za:] Ziemski A., *Prawne i etyczne fundamenty…*
18. Sobczak J., *Unia Europejska wobec problemów koncentracji i pluralizmu środków przekazu*. [w:] *Fundamenty zawodu dziennikarza*. Silva Rerum. Poznań-Warszawa 2019.

19. Szahaj A., *Kapitalizm kognitywny jako ideologia,* Etyka nr 48/2014.
20. Ziemski A. *Prawne i etyczne fundamenty demokracji medialnej*. Wydawnictwo „Kto jest Kim", Warszawa 2023.